ROK II. Nr. 22.

MŁODA · MATKA

DWUTYGODNIK · POŚWIĘCONY · ZDROWIU
I · WYCHOWANIU · DZIECKA · DO · LAT · SIEDMIU
POPIERANY-PRZEZ-POLSKIE-TOWARZYSTWO-PEDJATRYCZNE

DRUGI ZESZYT LISTOPADOWY 1928 r.



Dzieci lubią bawić się z psami, należy jednak uważać, by po każdej zabawie ze zwierzętami ręce były dokładnie wymyte.

PARĘ SŁÓW O NAŚWIETLANIU LAMPĄ KWARCOWĄ

Wraz z latem skończyła się dla dzieci możność pozostawania w przeciągu dłuższego czasu na powietrzu, możność korzystania z dobrodziejstw świeżego powietrza i słońca. Niektórym dzieciom brak słońca w przeciągu długich miesięcy zimowych nie przyniesie większej szkody, o ile dzieci będą korzystały codziennie z długich spacerów, o ile będą pozostawały w dobrze wietrzonych mieszkaniach. Jednak u innych dzieci może ono wywołać szereg niedomagań, może obniżyć siły ustroju.

W szeregu zaś cierpień, jak krzywica lub pewne postacie gruźlicy, brak słońca może się przyczynić do dalszego postępowania sprawy chorobowej.

Wiemy jak dodatnio wpływa słońce na ustrój dziecka, wiemy, że posiada ono potężne właściwości lecznicze w szeregu cierpień. Wychodząc z powyższych założeń, stworzono aparaty świetlne, wytwarzające promienie zbliżone do promieni słonecznych. Ponieważ największy wpływ leczniczy na ustrój ludzki posiadają promienie pozafijolkowe, wobec tego największem uznaniem cieszą się lampy, wytwarzające duże ilości tych promieni.

Obecnie widujemy najczęściej 2 rodzaje powyższych lamp — lampy Bacha i lampy Jesionka. Są to tak zwane lampy kwarcowe, gdyż do konstrukcji palników w tych lampach jest używany kwarc. Światło powstaje w nich na drodze przechodzenia prądu elektrycznego przez parę rtęci zawartej w zamkniętem naczyniu kwarcowem. Kwarcem posługujemy się dlatego, że nie zatrzymuje on powstających w lampie promieni pozafijolkowych.

W ostatnich czasach lampy kwarcowe są bardzo rozpowszechnione. Dają one bardzo zadawalniające wyniki w szeregu cierpień. Tak nie ulega żadnej wątpliwości, że pierwszorzędną rolę odgrywają one w leczeniu krzywicy, w niektórych postaciach gruźlicy i t. d. Należy jednak pamiętać, czego można oczekiwać od leczenia lampą kwarcową i jakie cierpienia nadają się do powyższego leczenia.

Ostatnio leczenie lampą kwarcową jest do pewnego stopnia leczeniem modnem. Szereg rodziców naświetla dzieci bez zasięgnięcia nawet porady lekarza.

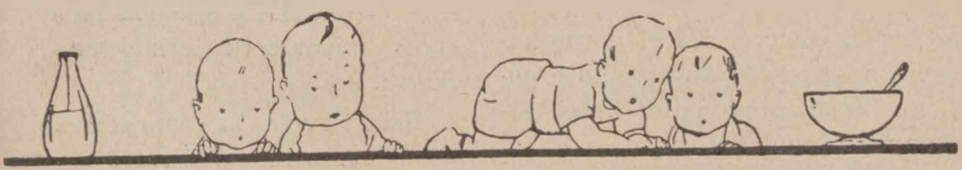
Lampa kwarcowa, według mniemania rodziców, ma być pomocna na wszystkie cierpienia, ma ona zwiększać łaknienie dzieci, poprawiać ich wygląd, obniżać ich skłonności do spraw kataralnych dróg oddechowych, usuwać cały szereg dolegliwości. Dziecko zostaje naświetlane, natomiast tryb życia dziecka nie ulega zmianie. Pobyt dziecka na

powietrzu jest ograniczony do minimum, wobec obawy przeziębienia się, jest ono otulane ciepłą bielizną, kamizelkami, swetrami, kożuszkami i t. d., sypia ono w źle przewietrzanych sypialniach. A wszystko to razem wzięte składa się na obniżenie jego odporności na zakażenia grypą, sprzyja obniżeniu łaknienia, złemu wyglądowi dziecka, powoduje szereg dolegliwości i skarg.

Lampa kwarcowa bez usunięcia tych szkodliwych czynników nie da tu poprawy. Natomiast polepszenie warunków hygienicznych w licznych przypadkach i bez stosowania lampy daje często wybitną poprawę stanu ogólnego dziecka.

Oprócz tego należy pamiętać o tem, że lampa kwarcowa posiadając duże właściwości lecznicze, nie może być stosowana jednak bez porady lekarza, gdyż w pewnych cierpieniach stosowanie jej wogóle jest bezcelowe, w inych zaś, jak naprzykład w pewnych postaciach gruźlicy płuc, musi ona wywrzeć wręcz niepożądany wpływ na przebieg cierpienia.

Dr. S. Popowski.



PRZYCZYNY ZMĘTNIENIA MOCZU

Jednym z objawów, wzbudzających często niepokój matki, jest oddawanie przez dziecko mętnego moczu. Należy się zatem zastanowić, jakie mogą być przyczyny zmętnienia moczu i czy każdy mętny mocz dziecka oznacza bezwzględnie chorobę.

Normalny mocz dzieci, za wyjątkiem noworodków, jest przezroczysty i świeżo oddany nie daje osadu. Noworodki w pierwszych dniach życia oddają mocz mętny, co uzależnione jest od domieszki śluzu, nabłonków, oraz kw. moczowego, bądź też jego soli. Wydzielaniu ostatnich towarzyszy często krzyk; dziecko po oddaniu moczu uspakaja się i na pieluszkach jego można niekiedy zauważyć odrobinę ceglastego osadu.

Poza tym fizjologicznym mętnym moczem u noworodków, zmętnienie moczu u dzieci zależeć może od bardzo wielu przyczyn. Wywołać je mogą składniki znajdujące się w moczu normalnym ,bądź też składniki, zjawiające się w moczu w pewnych stanach chorobowych. Do grupy I-ej należą: sole kw. moczowego, szczawiowego i fosforowego, do grupy II-ej: ropa, nabłonki, śluz, drobnoustroje. Postarajmy się zrobić krótki przegląd tych wszystkich składników, wyjaśniając jednocześnie ich znaczenie.

Kwas moczowy i jego sole (moczany), znajdujące się w moczu w postaci rozpuszczalnej, mogą niekiedy z roztworu wypadać i tworzyć na zimnie obfity żółto-ceglasty osad. Zwiększenie ilości wydalanych moczonów może zależeć od spożycia większej ilości mięsa, ponieważ mięso zawiera substancje, będące głównem źródłem powstawania w ustroju kw. moczowego. Często jednak obfity osad moczanowy nie świadczy bynajmniej o zwiększonym wydalaniu kw. moczowego, lecz jedynie o zbyt wielkiem stężeniu wydalanego moczu. A zatem spotykamy obfity osad moczanowy u dzieci gorączkujących, u dzieci, które się silnie pocą, np. latem, przy małej ilości pobieranych płynów i t. p.

Szczawiany. Kwas szczawiowy wypada niekiedy w postaci nierozpuszczalnego szczawianu wapnia. Ilość kwasu szczawiowego zależna jest od spożywania obfitujących w niego pokarmów, jak: jarzyny, zwłaszcza szpinak, herbata, kakao i wiele innych.

Fosforany i węglany wyzawierający dużo fosforanów, może padają w moczu zasadowym. Mocz, być mętny już przy oddawaniu, przy dłuższem staniu tworzy obfity biały osad. Zasadowy odczyn moczu, który jest koniecznym warunkiem dla powstania osadu fosforanów, występuje po spożyciu znacznych ilości owoców, bądź kartofli, po zażywaniu wód mineralnych zasadowych, lub też lekarstw zasadowych, niekiedy po częstych wymiotach naskutek zubożenia żołądka w kwas solny.

Ropa może tworzyć w moczu obfity osad szarawo - biały. Obecność ropy w moczu świadczy o stanie zapalnym, lub ropieniu w obrębie układu moczowego, a więc w nerkach, miedniczkach nerkowych lub pęcherzu moczowym.

U niemowląt mętny świeżo oddany mocz w większości wypadków jest zależny od obecności ciałek ropnych.

Nabłonki dróg moczowych, zwłaszcza z ich dolnych odcinków, znajdują się w niewielkiej ilości w moczu normalnym. Ilość ich zwiększa się znacznie w stanach zapalnych nerek, miedniczek nerkowych i pęcherza.

Bakterje zawarte w dużej ilości w moczu mogą również spowodować jego zmętnienie. W świeżym moczu znajdują się one głównie w zapaleniu pęcherza i miedniczek nerkowych. W moczu normalnym, jeśli stoi długo, mogą się obficie rozmnożyć bakterje i spowodować jego zmętnienie.

Śluz. Ilość jego normalnie niewielka, może się zwiększyć znacznie w stanach zapalnych pęcherza moczowego. Obok śluzu znajdujemy wtedy duże ilości złuszczonych nabłonków i ciałek ropnych.

Widzimy więc, że istnieje bardzo wiele przyczyn zmętnienia moczu u dzieci i że w wielu wypadkach na zasadzie jedynie wyglądu moczu, bez jego zbadania chemicznego i drobnowidzowego, oraz bez zastanowienia się nad całokształtem objawów chorobowych znalezionych u dziecka niepodobna wyciągnąć żadnych

wniosków. Musimy jednak pamiętać o tem, że mętny mocz u dziecka może występować często w warunkach fizjologicznych. Ocena analizy moczu należy zawsze do lekarza.

W zakończeniu podkreślić pragnę, że mocz dzieci często bywa mętny z powodu domieszek, nie mających nic wspólnego z drogami moczowemi. Dzieje się to przeważnie u dziewczynek, u których do moczu przedostają się nabłonki, śluz i ciałka ropne, pochodzące z dolnych odcinków dróg rodnych. Stąd wynika rada, by mocz dzieci, zwłaszcza dziewczynek, oddawać do badania po uprzedniem dokładnem podmyciu, by uniknąć możliwego źródła pomyłek i nie narażać dzieci na zbyteczne leczenie.

Dr. M. Stopnicka.



O UPŁAWACH U DZIEWCZYNEK

Czasami zdarza się, że u małych dziewczynek występuje śluzowo-ropna wydzielina z pochwy. Może to być rzecz małoznacząca i niebudząca niepokoju, częstokroć jednak jest to objaw cierpienia poważnego, którem dziecko zaraziło się od ludzi dorosłych, najczęściej od matki lub piastunki. W każdym wypadku pojawienia się tej wydzieliny należy zwrócić się do specjalisty, by tło jej wyjaśnił.

Pamiętajmy jednak, że upławy te niezawsze są objawem choroby wenerycznej i że nie należy odrazu rozpaczać i szukać winnych.

Wyliczę poniżej przyczyny tego cierpienia bez podkładu choroby wenerycznej. Oto już u noworodków może niekiedy zjawić się nieco śluzowej wydzieliny z pochwy, o wyglądzie serwatki gęstej; towarzyszy jej zazwyczaj łuszczenie się naskórka z całego ciałka dziecka.

Jest to niewinne zupełnie zjawisko, które przemija po kilku dniach bez śladu i jest wyrazem ogólnego łuszczenia się powierzchni ciała dzieska. Dodam tu jeszcze, że niekiedy u małych dziewczynek w kilka dni po urodzeniu może pojawić się krwawienie z pochwy. Towarzyszy temu bolesny obrzęk gruczołów piersiowych, z których wycisnąć można płyn o charakterze wodnistego mleka. Zjawisko to jest częstem i oprócz zachowania czystości, zazwyczaj nie wymaga żadnej interwencji.

Wiele chorób zakaźnych spowodować może stan zapalny, podrażnienie warg i pochwy u dziewczynki i wystąpienie wycieku. Choroby te są: ospa, szkarlatyna płonica), dy-

fteryt (błonica) i inne. Katar pochwy wywołany temi chorobami jest krótkotrwały i zazwyczaj mija bez komplikacji. Rzadkie jedynie wypadki defterycznego zapalenia pochwy bywają b. ciężkie i niebezpieczne.

Z cierpień ogólnych mamy jedno, które sprowadza bardzo uporczywe upławy u dziewczynek. Jest to choroba zwana „skazą wysiękową". Charakterystycznym objawem tego cierpienia jest skonność dziecka do wysięków na błonach śluzowych i do swędzących wysypek. Dziecko dotknięte skazą wysiękową, (a jest to cierpienie bardzo częste), cierpi na ciemieniuchę, strup mleczny, skłonność do odparzeń, świerzbiączki oraz nieżytów gardla, oskrzeli i t. p. Dziecko takie zazwyczaj jest grube, jakby nalane, dotknięte przerostem migdałów i pokryte często swędzącym wypryskiem. Oto u takich dziewczynek często występują upławy, których leczenie jest bardzo długotrwałe, gdyż ich przyczyna t. j. choroba zw. skazą wysiękową trwa długo.

Upławy u dziewczynek mogą być jeszcze wywołane przez obecność malutkich robaczków w okolicy kiszeczki, wywołujących b. silne swędzenie. Dziecko broni się przed tem swędzeniem przez ciągłe tarcie i sprowadza stan zapalny. W ten sam sposób i onanizm może spowodować katar pochwy i obecność ropnej wydzieliny.

Najcięższem jest zapalenie pochwy spowodowane przez chorobę weneryczną, zwaną tryprem lub rzeżączką. Tu gra już rolę zakażenie dziecka przez osobę dorosłą, branie dziewczynki do łóżka, sadzanie jej sobie bez okrycia na kolana, użycie zanieczyszczonej gąbki lub miednicy. Zakażenie pochodzi najczęściej od piastunki.

Jako lekarz Kasy Ch. mam wciąż do czynienia ze służbą. Trudno uwierzyć jak olbrzymi procent służby dom. jest dotknięty chorobami wenerycznemi. Wystarczy, by chora niania wycierała dół dziecka, by je pudrowała zanieczyszczoną wydzielinami ręką, nie mówiąc już o wspólnem spaniu.

Apeluję gorąco do wszystkich matek, by przyjmując niańkę, nie kierowały się tylko jej kwitnącym wyglądem i pozorami skromności. Nie wolno tak postępować! Każda z matek musi posłać nowo przyjętą służącą do lekarza z prośbą o zbadanie, zrobienie potrzebnych analiz i pisemne zaopiniowanie, czy nadaje się ona do dziecka. Ilu tragedyj unikniemy przez ten prosty sposób!

Pierwsze objawy rzeżączki u dziecka mogą przejść nawet niespostrzeżone, zwłaszcza gdy dziecina jest dobrze utrzymana i często kąpana. W innych razach matka zauważy żółte plamki na majteczkach i w łóżeczku dziecka. Chore dziecko oddaje wówczas częściej niż zwykle mocz i płacze przytem wskutek szczypania i pieczenia. Przy oględzinach dołu widzimy, że wargi dziewczynki są obrzękłe, czerwone, podrażnione i pokryte biało-żółtą wydzieliną. Natychmiast poddać je trzeba badaniu przez specjalistę,

który wydzielinę zbada przez mikroskop i orzeknie, z czem tu mamy do czynienia — z rzeżączką, czy innego rodzaju katarem.

Co się tyczy leczenia pochwy jest ono b. długotrwae. Niekiedy lata całe miną, nim sprawa się uspokoi, zwłaszcza u dzieci ze skazą wysiękową. Obok zabiegów wykonywanych przez lekarza, matki muszą same stosować dzieciom częste kąpiele, ciepłe nasiadówki z rumianku lub taniny, podmywanie dołu słabiutkim rozczynem nadmanganianu potasu i zasypywanie białą lek. glinką. Pomiędzy wargi stale zakładamy watkę przesypaną tą glinką, by uniknąć podrażnienia warg wydzieliną i mieć kontrolę nad przebiegiem choroby i ilością wycieku.

Nie należy jednak przy tem rozpaczać i przejmować się tem cierpieniem. Umiejętna opieka i cierpliwość matki swego dopną i sprawa z czasem zupełnie się uspokoi.

Dr. J. Mozołowska.



O WITAMINACH

Już kilkakrotnie poruszaliśmy na łamach naszego pisma zagadnienie witamin. Ze względu jednak na wielką ich wartość dla ustroju ludzkiego nie wahamy się poruszyć tej sprawy raz jeszcze.

Witaminy są to substancje niezbędne dla organizmu ludzkiego, a tem bardziej konieczne dla ustroju dziecięcego. Jest ich kilka gatunków i zawierają je pokarmy przez nas przyjmowane.

Niekażdy jednak pokarm zawiera wszystkie gatunki witamin oraz jednakową ich ilość. Badania wykazały, że surowe jarzyny i owoce są najbogatsze tak pod względem jakości jak i co do ilości witamin.

Poniżej załączona tablica podaje jarzyny i owoce, z których wyciśnięty sok najczęściej dajemy niemowlętom. Pokarmy wyliczone, ustawione są w pewien szereg zależnie od ilości zawartych w nich witamin, przyczem im wyżej są one umieszczone, tem więcej posiadają witamin.

1. karotka świeża.
2. pomidory „
3. marchewka „
4. banany „
5. buraki, brukiew,
6. mandarynki, cytryny, winogrona, pomarańcze,
7. jabłka, gruszki,
8. pomidory i marchew w konserwie,
9. śliwki.

Widzimy z niej, że najwięcej witamin zawierają w sobie: pomidor, marchew, buraki, które ze względu

na swą pospolitość i taniość dostępne są dla każdej nawet najuboższej matki.

Owoce zawierają witamin mniej, niż jarzyny.

Ostatnio, zauważyć się daje śród matek mało zrozumiały pęd do kupowania owoców południowych więc: winogron, bananów, pomarańcz. Niby dlatego, że posiadają one owych „życiodajnych witamin“ większą ilość. Jednak nie łudźmy się się co do tego! Rozpatrzmy dobrze tabliczkę i zapamiętajmy, że stoją one o wiele niżej niż niektóre z naszych jarzyn, (karotka, pomidor, marchew). Równowaga bilansu handlowego wzywa nas do opamiętania się! Chyba... że milsze jest nam wychowanie już od kolebki smakoszów. **Lucyna.**



ZABAWA JAKO CZYNNIK ROZWOJU DZIECKA

„Józiu, obiad!“ — „Nie mogę, muszę zajechać do Lwowa“ brzmi odpowiedź małego Józia, ściągającego lejce uwiązane do krzesełka. Na taką czy podobną odpowiedź Józia, Stasia czy Wandzi — reagowanie matki lub babki bywa bardzo różne. Niekiedy tłumaczy się łagodnie Józiowi, że należy zasiadać do stołu razem ze wszystkimi, że przeto trzeba się wyrzec narazie zabawy, wyrzec przyjemności, że obowiązek ustąpienia — przedewszystkiem i t. d. i t. d., zwykłe morały — niezrozumiałe dla malca. To znów wymaga się od dzieci ślepego posłuszeństwa: „Jak ci mówią, że masz przyjść, to porzuć zabawę natychmiast i pośpiesz do stołu, gdy Cię wołają!“. Tym sposobem wyrabiamy w dziecku automatyzm, płosząc radość i pogodę dziecka, budząc w duszyczce jego bunt i niechęć w stosunku do starszych, „którym wszystko wolno“. Najpobłażliwsze matki pozwalają dzieciom czynić co im się podoba, gotowe w każdej chwili obiad odegrzać, dziecku osobno usłużyć ,by mu dogodzić, w niczem mu się nie sprzeciwić, w niczem nigdy spokoju nie zamącić. Niebaczne! jakąż przyszłość gotujecie sobie i dzieciom waszym! Jakże ciężkiem będzie w przyszłości życie dziecka, które nie zna przeszkód, nie poczuwa się do obowiązku bodaj współżycia z otoczeniem, do odłożenia na potem miłej rozrywki lub zabawy.

Cóż tedy czynić, by nie przynosząc szkody dziecku, nie mącąc jego radości, utrzymać jednakże w domu atmosferę ładu i porządku, a dziecku wszczepić dobre przyzwyczajenia? Takie i tym podobne fakty drobne, codzienne przedstawiają, jak widzimy, problemat nie tak łatwy do rozwiązania. Ogólnych zasad stosować nie można. Należy indywidualizować. — „A czy można się przysiąść, by zajechać razem do Lwowa?“ „Bardzo proszę. — Siadam. Po chwili: „Ale, ale, co widzę, oto mury starego, Lwiego Grodu, oto dymy kominów. A to dom zajezdny, gdzie konik w stajence doczeka się obroku a i my pośpieszmy na obiad, by nie sprawiać kłopotu gospodyni, która czeka na gości i radaby wszystkich obdzielić“. — „Co to Lwi Gród?“ — „Usiądź przy stole, ot tak, zajadajmy sobie w Lwim Grodzie. Zaraz Ci o nim opowiem. Inny sposób: „Już się konik zmęczył, głodny“, i t. p. Ale najlepiej zanim się poda pierwszą potrawę na stół — uprzedzić malca, że już czas stanąć u kresu podróży, że woźnica winien niekiedy spojrzeć na zegarek (choćby urojony), by innym kłopotu nie sprawiać i t. p. Tym sposobem, nie psując dziecku zabawy, działamy na jego podświadomość, wpajając mu stopniowo, choć powoli potrzebę punktualności i liczenia się z otoczeniem, któremu niejednokrotnie wypadnie podporządkować interes własny lub własną przyjemność.

Do zabawy dziecka należy się odnosić z całą powagą, zwlaszcza jeśli dziecko jest nią przejęte. Jakże często ironiczny uśmiech lub żart zwrócony do przejętego rolą dowódcy czy szofera — chłopca albo czteroletniej „mamusi“ mrożą dzieci, które zamykają się w sobie, kryją się ze swą zabawą, lub wybuchają płaczem jak gdyby je spotkała dotkliwa krzywda. Zabawa jest najwłaściwszą atmosferą dziecka, atmosferą która winna je otaczać, jak woda rybę, powietrze — ptaka, w której się ono czuje najlepiej, gdyż stanowi ona najlepsze podłoże dla normalnego rozwoju dziecka, jest najdoskonalszym środkiem ćwiczącym jego organy, jego zmysły, a także warunkiem rozwoju wyobraźni, zmysłu orjentacji, kombinowania, sądzenia i t. d.

Przyjrzyjmy się zabawie dziecka samotnego.

Oderwane w swej wyobraźni od szarej rzeczywistości, przenosi się w urojone, z baśni zasłyszanych i marzeń sennych wyczarowane krainy, jest Panem, Królem, Władcą, Dowódcą, Kapitanem, Wynalazcą, Zwycięzcą! Przerasta o wiele nie tylko samego siebie, ale otoczenie całe. Upaja się urojonem szczęściem, raduje niebytem, cieszy przywidzeniem! Dzieci bawiące się w gromadce dają obraz żywego srebra rozlanego na szklanej tafli. Ruch, bezcelowe bieganie tu i tam, dążenie do opanowania lepszych miejsc, niekiedy ustąpienie ze swych uroszczeń na rzecz słabszych, lub dla dobra gromady, grupy; karność wobec rozkazu dowódcy i tu w podziw niekiedy wprawiają, zdumiewają poprostu. Karol Gross ma rację, gdy twierdzi („Życiowa wartość zabawy“), że zabawa dziecka

jest ćwiczeniem przygotowawczem do życia. Jest przygotowaniem, ale nietylko przygotowaniem; zabawa jest życiem dziecka, jest dlań wszystkiem!

Dziecko, które nie umie się bawić, nie potrafi w przyszłości, gdy dorośnie pracować. Dziecko, któremu ciężkie warunki życiowe nie pozwolą wybawić się należycie, przedwcześnie dojrzewa, zestarzeje się zanim wyrośnie i nigdy pracy nie polubi, ani normalnym człowiekiem, odczuwającym radość życia i rozkosz tworzenia — nigdy nie będzie!

Zabawa jest zawiązkiem pracy, a zarazem jej dzieckiem jak twierdzą Pabst, Wandt i inni psychologowie. Rolę zabawy przeczuwał już Froebel, gdy wołał: „Czyż nie dzięki zabawie rozwijają się dzieci w radości tak jak kwiat rozwija się w słońcu?“ Dewey pisze, że „Zabawa to swobodna wzajemna gra wszystkich potęg dziecka, myśli, ruchów fizycznych i wcielanych w harmonijną formę jego własnych tworów, wyobrażeń i zainteresowań“. A dalej, „zabawa jest wyzwoleniem od ekonomicznego ucisku, od konieczności zdobywania środków do życia, od odpowiedzialności związanej ze specjalnem powołaniem dorosłych“.

Na ten brak celu użytecznego w zabawie winniśmy szczególniejszą zwrócić uwagę. Zabawa to działalność pozbawiona utylitaryzmu, wolna od przymusu zzewnątrz, dająca poprostu zadowolenie bezpośrednie. Ze względu na ten charakter zabawy, na istotę jej i cel ukryty, stanowiący najdoskonalszy poza higjeną , a więc snem, posiłkiem i t. p. warunek rozwoju dziecka — winniśmy na zabawę spoglądać jak na najnaturalniejszy czynnik wychowania, jak na sprzymierzeńca w sprawie rozwijania dziecka tak pod względem fizycznym jak i psychicznym.

Dostarczenie tedy materjału do zabawy jest najświętszym naszym obowiązkiem. Kopiec piasku, naczynia drewniane i wiaderko, trąba, rydelek, i t. p. zabawki dla mniejszych; glina, woda, klocki do budowania, sznurki, papier, nożyczki, tekturę, gałgany i papier kolorowy, klej, ołówki, farby a także: piłka, gwizdawka, trąbka, obręcz i t. p. dla nieco starszych dzieci — dane w stosownej chwili — oto zabawki, które największą radość sprawią dziecku.

Ruch, działanie samo, dążenie do celu, który najczęściej jest celem „na niby“ i celem nieżyciowym — sprawia przyjemność, bawi dziecko. Biega, goni, rzuca, buduje, rozmyśla, lepi, wycina, rysuje, maluje, ubiera. Inteligentniejsze dzieci zdają sobie niekiedy sprawę z tego, że nie samo osiągnięcie celu, ale dążenie doń raduje je, sam proces działania, zdobywania. „Mamo! ale jak już nauczę się jeździć na tym rowerze, to nie będę go już tak bardzo lubić“ uświadamiał sobie ze smutkiem pewien chłopczyk nazajutrz po otrzymaniu roweru w prezencie.

Mamy tyle rodzai zabaw ile instyktów, a więc poza ruchowemi — są zabawy naśladownicze, w których się też pojawia instynkt macierzyński (np. zabawa w mamusię i tatusia), lalkami lub małemi zwierzętami, które dzieci tak bardzo lubią, a których się

im często — zwłaszcza w mieście odmawia, gry i zabawy uczuciowe (straszenie, zadawanie sobie bólu lub nagłej radości i wiele innych radzai zabawy). Więc nie przytłumiać przejawiających się w zabawie instynktów, będących zarodkiem uzdolnień, a często talentów i genjuszu przyszłych pokoleń, ale zużywać je dla celów wychowawczych należy! (Im bardziej matka czy wychowawca potrafi wczuć się w tę wielką prawdę, im więcej w zabawie z dziećmi (o ile udział jego jest przez dzieci pożądany) zdoła sam stać się dzieckiem, o ile zabawa z dzieckiem cieszy go, pozwalając mu zapomnieć choć na chwilę o troskach i kłopotach codziennych — tem więcej przywiąże do siebie dziecko — nieufne względem starszych, odnoszących się zwykle z lekceważeniem do jego zabawy — jako czynności bezużytecznej! A skoro raz zdobędziemy zaufanie dziecka — wówczas na tem zaufaniu jak na cudzej kanwie snuć możemy złotą nić czynu i obowiązku i stopniowo zaprawić żądne zabawy dziecię do pracy. Jeśli bawić się z dziećmi nie możemy, lub też na to czasu nie mamy — nie przeszkadzajmy im przynajmniej, pomni za zasadę: „Primum non vocere!“: przedewszystkiem nie szkodzić!

Dr. Cecylja Bańkowska.



JEDYNAK

Od szeregu już lat spotykamy się zwłaszcza wśród narodów cywilizowanych — z wybitnym spadkiem urodzin. Wprawdzie jeszcze wszędzie istnieje przyrost naturalny ludności (przewaga urodzin nad liczbą przyp. śmierci) — ale uzyskiwanym jest on raczej drogą obniżenia śmiertelności, dzięki większemu zrozumieniu i szerszemu stosowaniu wskazań higjenicznych, niż dużą liczbą urodzin. Coraz też częściej spotykamy się wprost z jawną propagandą ograniczenia sztucznego liczby dzieci do 1—lub 2-ch—t. zw. Ein lub Zweikindersystem, i coraz częściej rodzina kurczy się — pozostając tylko echem dawnej świetności.

Pomijając zagadnienie przyczyn, które doprowadziły do takiego stanu rzeczy i pozostawiając to socjologom czy ekonomistom — warto zastanowić się nad zmianami jakie zachodzą w rodzinie przy np. systemie 1-go dziecka i podkreślić na jak poważne trudności higjeniczno-pedagogiczne natrafia wychowanie jedynaka czy jedynaczki.

Mając osobiście większy materjał obserwacyjny wśród chłopców — chciałbym poświęcić parę uwag tematowi jedynaka.

Już powierzchownemu obserwatorowi narzucić się muszą pewne charakterystyczne cechy takiego dziecka i wyróżnić go z grupy rówieśników. Następuje to łatwiej w wieku szkolnym niż przedszkolnym—ze zrozumiałych powodów—dłuższego działania jedynactwa w rodzinie. Silniej też jedynactwo przejawia się w rodzinach zamożnych, gdzie dziecko bardziej jest odosobnione od społeczeństwa dziecięcego, niż wśród sfer ubogich — gdzie ojciec i matka pracując często poza domem mało poświęcają uwagi dziecku — które, gdy tylko podrośnie, szuka instynktownie towarzystwa rówieśników choćby na ulicy.

Na typowego więc „jedynaka“ muszą się złożyć, poza samym faktem jedynactwa, jeszcze inne przyczyny. Tkwią one przedewszystkiem w ustosunkowaniu się rodziców do dziecka. Rodzice większej gromadki dzieci, rozkładają zasób swego uczucia bardziej równomiernie, a mając równocześnie, to powody radości, to smutku — oceniają bardziej trzeźwo, choćby przez porównanie między własnemi dziećmi, wady ich i zalety, reagują na postępowanie dzieci spokojniej i mniej nerwowo. Choroba dziecka nie wytrąca ich łatwo z równowagi i nie wywołuje tego ataku nieraz nadmiernej czułości, przeolbrzymionych obaw i trosk, niewolniczej uległości zachciankom dziecka — pozwalając oprzeć się na koniecznem zainteresowaniu trybem życia i stanem zdrowia innych dzieci. Liczna przytem gromadka dzieci najlepszych nawet rodziców nie absorbuje nigdy tak jak jedno dziecko — właśnie dlatego, że swoją hałaśliwością, gwarem i ruchem nieco męczy— zmuszając do bardziej objektywnego stosunku. Jedynak zaś — skupiając na sobie wszystkie nadzieje i wybujałe marzenia rodziców — staje się szybko ich nie dzieckiem — a równorzędnym towarzyszem, powiernikiem myśli i rozmów — do których ani duchowo, ani umysłowo nie dorósł.

Pogłębia ten nienormalny stosunek matki lub ojca do dziecka — „bożyszcza w domu“ — półsieroctwo, lub gdy dom otacza liczna plejada bliższych i dalszych krewnych, a dziecko jest potomkiem wygasającego rodu. Dziecko takie ginie — przytłoczone masą uścisków, pieszczot, komplementów, zabawek i książek, smakołyków it. d.

Z samego więc faktu fałszywego stosunku rodziców do dziecka, wynikającego z nadmiaru uczuć rodzicielskich (przeznaczonych naturą na większą serję potomstwa) i braku właściwej perspektywy w ocenie dziecka — wynikają często ujemne cechy — jak — przedwczesna dojrzałość, „przemądrzałość dziecka“, jego kwiecista „dorosła“ wymowa, poczucie własnego dostojeństwa i ceny, wybitne „zblazowanie“ rozrywkami i zabawkami — i wynikająca stąd apatja i nuda, niechęć do wysiłku, poparta przez troskę rodziców usuwania wszelkich trudności z drogi, i co najsmutniejsze — właśnie brak

miłości rodziców, pewien stosunek lekceważenia i, powiedzmy łagodnie, „krytyczne“ ustosunkowanie się do nich.

Dziecko to zewnętrznie przedstawia się już inaczej, nadmierną starannością ubrania, wyjątkową fryzurą, pewną „paniczykowatością“.

Ale na jedynactwo — jako cechę ujemną charakterem dziecka wpływa jeszcze — poza błędami wychowawczemi rodziców — drugi jeszcze potężny czynnik — brak rodzeństwa. Gdybyśmy z punktu warunków wychowawczych dziecka wybierali, które z trojga np. dzieci jest w najlepszem położeniu — powiedzielibyśmy, że średnie — ponieważ może wyrobić sobie dwie różne cechy — zdolność do panowania, narzucania swojej woli i umiejętności opiekowania się— jako starsze oraz możność poddawania się rozkazom, wyrobienia w sobie karności, posłuszeństwa ewentualnie przeciwnie — walki z narzucanym sobie rozkazem, prawa krytyki, jako młodsze. Jedynak nie ma nic z tego — jest sam — z światem mu dalekim i obcym — światem dosłych; nie rozumie, co to jest „moja“ a co „twoja zabawka“, co to jest „pożyczyć“ lub „zabrać“, bawić się i pracować razem, razem psocić, ponosić wpólną odpowiedzialność; zająć się kimś, pomóc mu, lub kogo obić — instynkt społeczny z trudnością wybija się u niego na wierzch.

Z tego ustosunkowania się warunków dziecięcych, jedynak łatwo wyrasta na egoistę, jednostkę mało społeczną, a jednocześnie na człowieka niezaradnego, łatwo zrażającego się trudnościami, chwiejnego, niekarnego i nieposłusznego, niezdolnego do samokrytyki i samooceny.

Wszystko to pogarsza się znacznie, o ile trafia na jednostkę fizycznie wątłą, o słabszym ustroju nerwowo - psychicznym. Słaby system nerwowy, rozstrajany zbyt szybko rozwijającemi się zainteresowaniami umysłowemi, pobudzany nadmierną ilością lub nieodpowiednią jakością wrażeń (zabawki, książki, teatry, zabawy towarzyskie) załamuje się szybko, dając poza jednostkami o słabej woli i stępionym aparacie odbiorczym wrażeń, zdolnych uczniów w klasach niższych — mierne jednostki w wyższych i w życiu.

U dzieci tych bardzo łatwo rozwijają się różne złe przyzwyczajenia i nałogi. Pomijając szybki rozwój płciowy i trudności ztąd wynikające, dzieci te dają największy zapas dzieci grymaszących przy jedzeniu i dzieci „bez apetytu“, dzieci nałogowo wymiotujących, dzieci żujących bez końca pokarm, dzieci źle sypiających, krzyczących po nocach, dzieci mających pewne nałogowe grymasy twarzy, „tick‘i“, obgryzujące paznokcie, i t. d. Nieszczęśliwy lekarz, który ma wyleczyć takie dziecko.

Przeważnie też jedynak jest dzieckiem wątłem (co nie przeszkadza, że może być dzieckiem przepasionem i otłuszczonem), nieodpornem na zmiany klimatyczne, niemrawem.

W tak czarnych barwach przedstawia się obraz jedynaka, takim jednak jest on przy zbiegu najgorszych okoliczności. Na szczęście, przeważnie cechy ujemne przez odpowiednie

oddziaływanie mogą być zahamowane lub osłabione, zaś cechy dodatnie podtrzymane i uzupełnione.

Podstawowemi warunkami dobrego wychowania jedynaka zarówno pod względem fizycznym jak i duchowym, będzie rozumny stosunek rodziców do dziecka, polegający na zdolności do sprawiedliwej oceny jego charakteru, talentów, wad czy zalet i na wczesnem uzupełnieniu braku rodzeństwa, przez dostarczenie towarzyszy zabaw czy nauki. Przedszkole, szkola, internat, wakacje spędzane u obcych mogą skutecznie przeciwdziałać zbyt troskliwej atmosferze domowej i wyrobić samodzielność, samokrytykę, uspołecznienie i przeszkodzić zbyt szybkiemu przystosowywaniu się do świata dorosłych.

Niejednokrotnie przytem rozumna a jednocześnie pieczołowita opieka rodziców nad jedynakiem może mu zapewnić tak dobre warunki rozwoju, że dziecko rzeczywiście wyrasta na wyjątkowo dzielnego i zdolnego członka społeczeństwa.

Do tego typu dzieci - jedynaków, można podciągnąć jeszcze różne podtypy, kategorje innych dzieci, które nie będąc jedynakami zupełnemi, rozwijają się nieraz w podobnej atmosferze i nabierają jego cech.

Będą tu należały, różne „benjaminki", jak np. najmłodsi, ulubieńcy, dzieci, mające dużo starsze lub dużo młodsze rodzeństwo, chłopiec wśród dużej liczby sióstr i t. p.

Wszystkie te kategorje dzieci mogą wychowywać się w fałszywym kierunku, o ile znowu trzeźwe postępowanie rodziców nie wyrówna braków.

Z powyższego wynika wniosek: wychowanie jedynaka jest zagadnieniem trudnem, i najlepszym na to środkiem jest — zapewnienie mu rodzeństwa. **Dr. J. Bogdanowicz.**



ODPOWIEDZI NA LISTY RODZICÓW

1) **Pani Irenie Ochędalskiej:** Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę.

2) **Pani Lucynie Rogulskiej:** Sądzimy, że najlepiej będzie pokazać dziecko lekarzowi. Tylko w ten sposób może być ustalona przyczyna

przekrzywiania główki, a co za tem idzie prawidłowe leczenie i rokowanie.

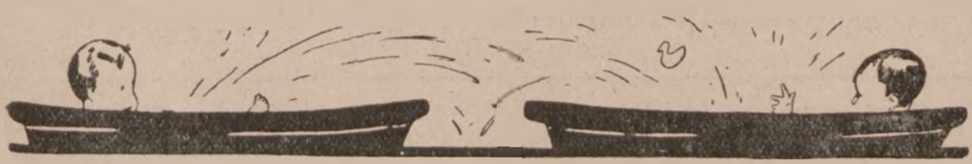
3) **Pani Lilli Dmowskiej:** Dziecko Pani wyjdzie z pod opieki pedjatry, gdy będzie miało 15 lat. Sądząc z opisu, 2-letni obecnie synek Pani prezentuje się bardzo ładnie. Z tego, że w tej chwili mały nie ma swej swędzącej wysypki, nie należy się zbytnio cieszyć, gdyż przyszłość może jeszcze przynieść rozczarowania. Jego powiedzenie — zapłakało szłoneczko, łażki lecą po sibie — jest naprawdę ładne, tylko jak na dwuletnie dziecko za mądre.

4) **Pani Stefanji Brzozowskiej:** Proszę się udać z córeczką do ambulatorjum chirurgicznego szpitala dla dzieci im. Karola i Marji, Leszno 136. dziecko za mądre.

5) **Panu B. P.** Na list Pański odpowiemy obszerniej w następnym numerze.

6) **Pani Annie Z.** Pani 6-letnia córeczka, Zosia, wychowuje się istotnie w bardzo nienormalnych warunkach. Małżeństwo rozwiedzione — to wielka tragedja w życiu dzieci. Tak jest! dzieci rodziców rozwodzących się przeżywają wielkie wstrząśnienia psychiczne, które mogą na długie lata, nieraz na całe życie, pozostawić ślady w ich duszach. Niestety, rodzice nie biorą tego w rachubę. Wręcz przeciwnie — w takich chwilach zdają się zupełnie o dzieciach nie pamiętać.

Niech Pani swoim spokojem i opanowaniem wyrówna te ciężkie krzywdy, które stały się małej Zosi. Trzeba koniecznie otoczyć Zosię atmosferą pogody, spokoju, łagodności. Więcej myśleć o dziecku, mniej o sobie.



Do Nr-u 22 Młodej Matki dołączamy pierwszy zeszyt dodatku p. t.

„RADY PRAKTYCZNE".

Redakcja i Administracja: Górnośląska 20, tel. 401-24.
Konto P. K. O. 14555.

Cena prenumeraty „Młodej Matki": w Warszawie i na prowincji (z przesyłką pocztową)—miesięcznie 1 złoty,—kwartalnie 2 zł. 70 gr.

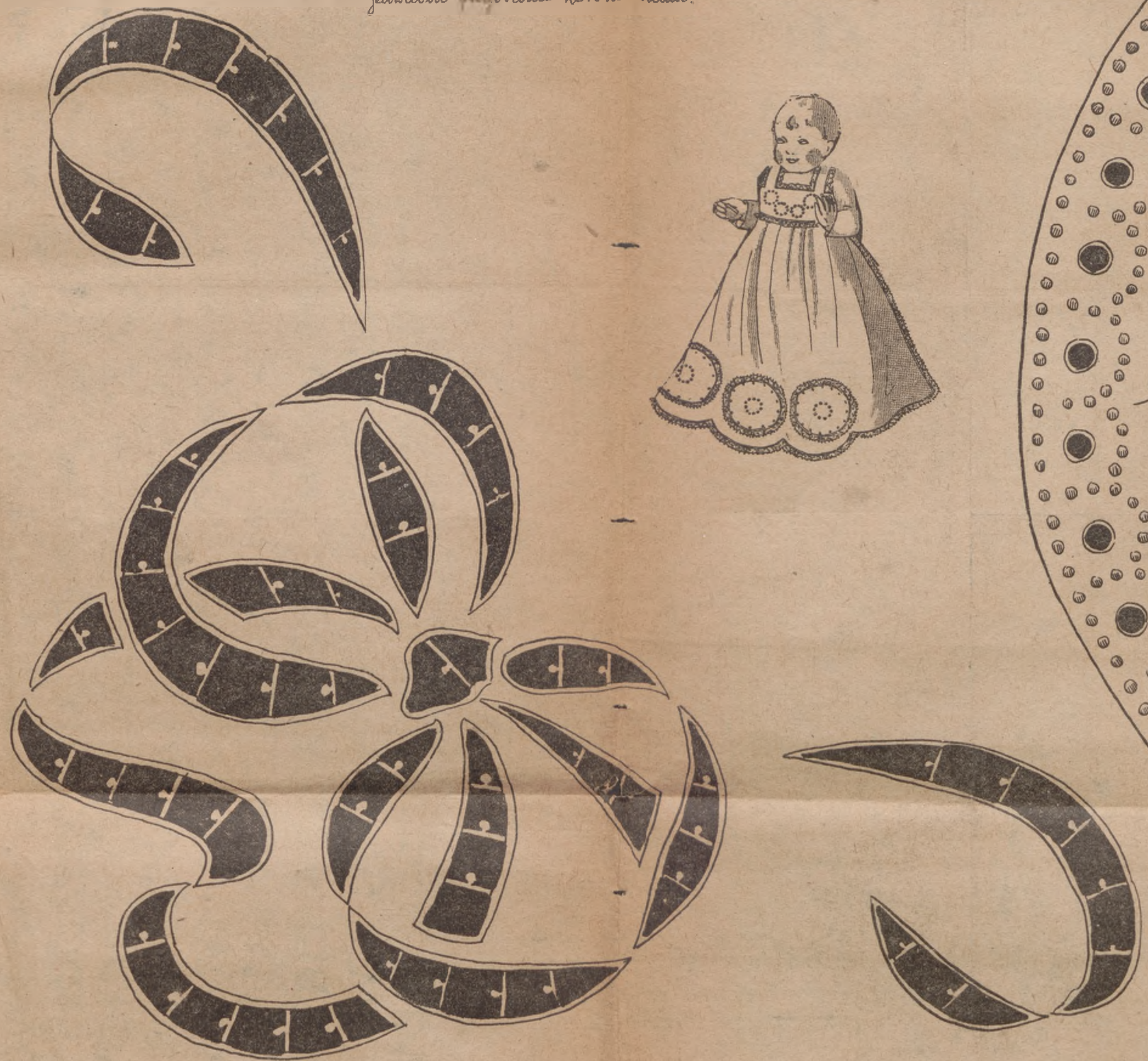
Cena ogłoszeń: wewnętrzne strony okładki: 1 strona 150 zł., ½ strony 75 zł., ¼ strony 40 zł. ostatnia strona i za tekstem o 50% drożej.

Wydawca E. Grocholska. **Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pełczyńska.**

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.

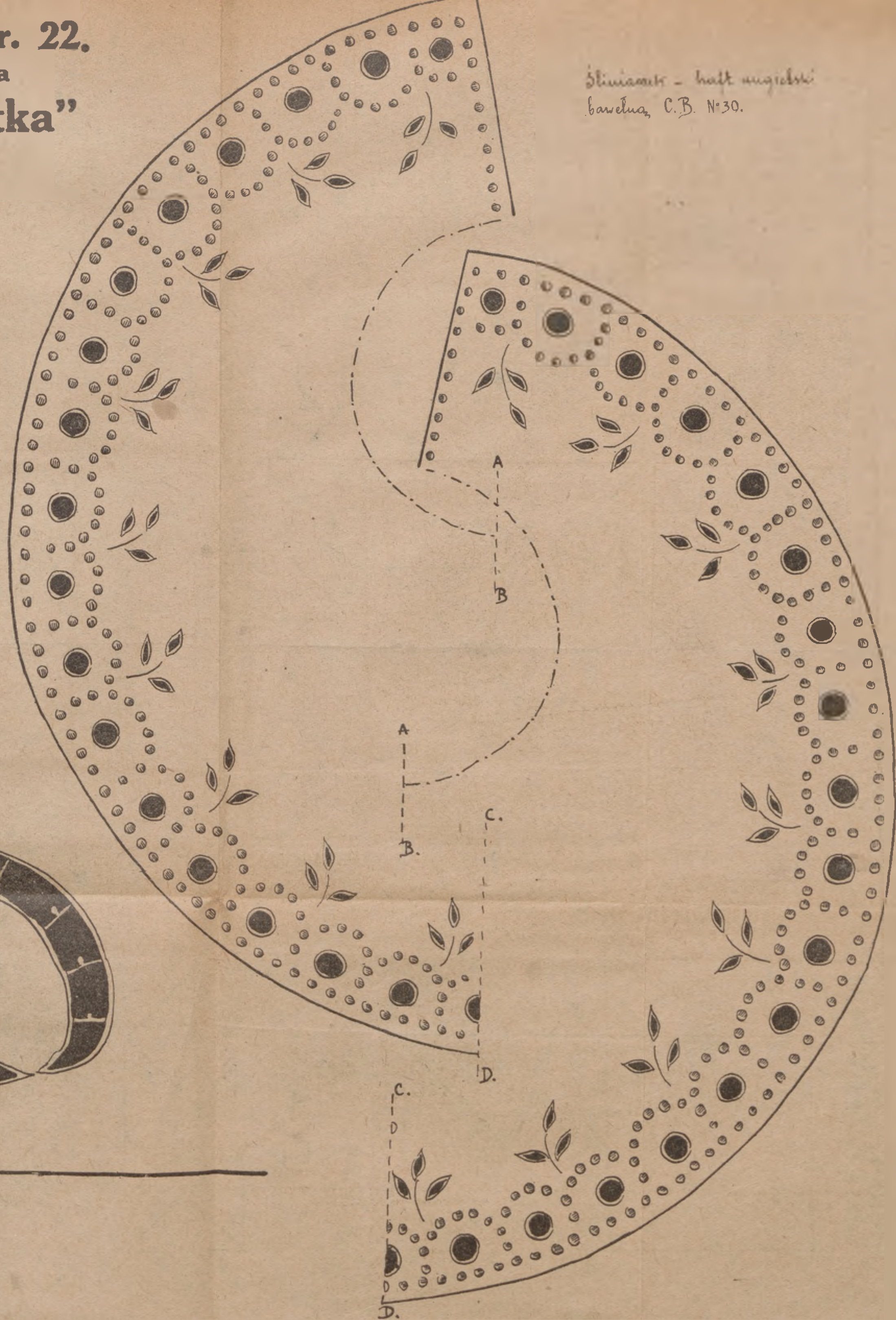
Dodatek do Nr. 22.
Dwutygodnika
„Młoda Matka"

Sukienka chrzestna z surowego jedwabiu przybrana koronečkami.



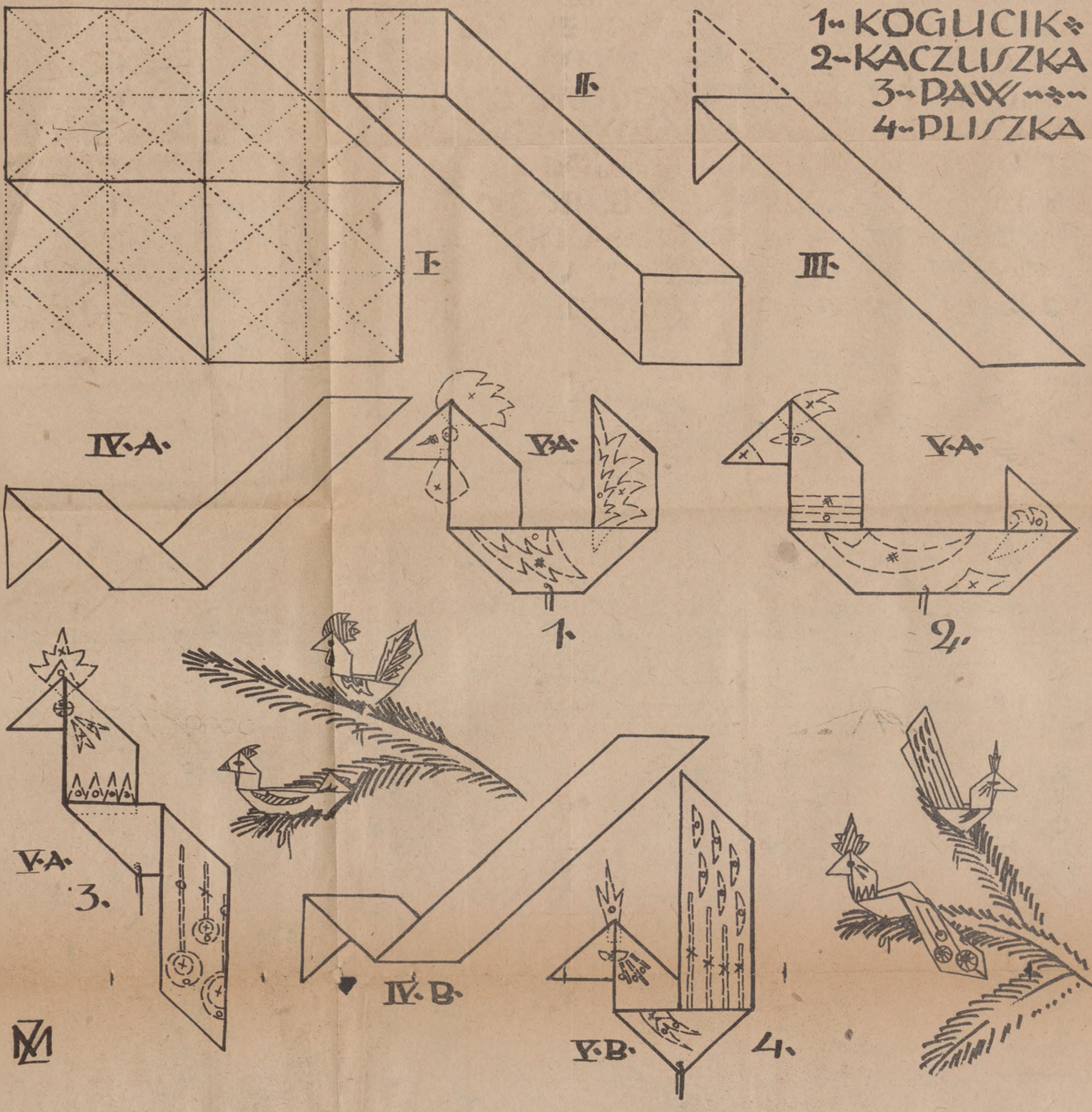
Róg na kapkę na dziecinny wózek. Haft Richelieu na białym opalu. (Bawełna C.B.)

Śliniaczek – haft angielski bawełną C.B. N°30.



OZDOBY NA CHOINKĘ Z BŁYSZCZĄCEGO PAPIERU

1 – KOGUCIK
2 – KACZUSZKA
3 – PAW
4 – PLISZKA



KWADRAT PAPIERU SKŁADAMY KILKAKROTNIE – AŻEBY OTRZYMAĆ
ZAŁAMANIA × POTEM SKŁADAMY KOLEJNO JAK: I. II. III. IV. A. I
OTRZYMUJEMY PRZY ZŁOŻENIU V. A. KOGUTKA, KACZUSZKĘ,
ALBO PAWIA. ABY OTRZYMAĆ PLISZKĘ – SKŁADAMY: I. II. III. IV. B. V. B.
OZDOBY WYCINAMY Z PAPIERU PODWÓJNIE ZŁOŻONEGO – GRZE-
BIENIE WKLEJAMY DO ŚRODKA – SKRZYDEŁKA IT. D. PO OBYDWU
STRONACH PTASZKA. PO SKOŃCZENIU PRZEWLEKAMY KOLOROWĄ
WŁÓCZKĘ DO ZAWIĄZANIA NA GAŁĄZCE. KOLORY: 1: ZIELONY
× CZERWONY ∘ BŁĘKITNY * ŻÓŁTY. 2: ŻÓŁTA × POMERANCZ. * BŁĘKITNY
∘ ZIELONY. 3: BŁĘKITNY × CZARNY ∘ ZŁOTY. 4: BIAŁA + FIOLET ∘ ZŁOTY.